

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 39.

Czwartek, dnia 25-go Września 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Kilka uwag o śpiewie i muzyce kościelnej.

Zwiedzając niektóre kościoły nasze, chciałem przysłuchać się śpiewom i muzyce, wykonywanym przez chóry naszych braci w czasie uroczystej Ofiary Mszy Św. Miałem sposobność wówczas ocenić sposób wykonywania śpiewu liturgicznego, jakoteż i muzyki kościelnej i poczynić niektóre uwagi, z którymi chcę się z naszymi czytelnikami podzielić.

Najpierw co do śpiewu kościelnego. W ogólnych zarysach chcę podać główne jego cechy. Może nie wszystkim jest wiadomo, że śpiew kościelny nie jest tylko dodatkiem, mającym na celu ozdobę i upiększenie nabożeństwa, owszem jest on częścią nieoddzielną w Liturgii i z nią się jaknajściślej łączy, jak również ze wszystkimi obrzędami i ceremoniami tak, że bez niego uroczystość Ofiary cierpiałaby brak widoczny.

Mając takie znaczenie, śpiew jak również i muzyka kościelna, nie mogą być traktowane obojętnie, niedbale, po świecku; śpiew kościelny nie powinien w sobie zawierać niczego, coby raziło światowością, coby nie licowało ze świętością miejsca, w którem rozbrzmiewa; wszystko w nim powinno tchnąć powagą i spokojem, powinno pobudzić do skupienia i usposabiać do modlitwy.

Śpiewacy powinni się troszczyć o to, aby ich śpiew i muzyka, które powinny pobudzać do pobożności, nie były lekkie i niedbałe, aby nie rozpraszały uczuć słuchaczów i nie odrywały ich od rozważania rzeczy Bożych. Muszą więc unikać wszystkiego, coby zdolne

było w sercach słuchaczy wzbudzić takie uczucia, któreby nie służyły do podniesienia ducha i pobożności. Przewrotną jest taka muzyka i śpiew, który więcej działa na niższe władze duszy t. j. zmysłowe, niż na wyższe t. j. umysłowe.

Z tego względu należy odrzucić ze śpiewu kościelnego śpiew uczuciowy i sentymentalny. Pod tym względem napotykamy wielu ludzi, którzy najczęściej nie odróżniają muzyki i śpiewu z charakterem pobożnym od charakteru sentymentalnego. Ten rodzaj kompozycyi spotyka się bardzo często w nowych pieśniach naszych kościelnych. Wielu w nich gustuje, nie dopatrując w nich zupełnie charakteru sentymentalnego, tej czułostkowości, która bynajmniej nie licuje z treścią słów poważnych i pobożnych.

Weźmy pod uwagę pieśń do Matki Bożej tak często śpiewanej w wielu kościołach naszych „O Maryo, niebios Pani, chwała Tobie, chwała" i t. d. Tekst tej pieśni i treść wyraża Chwałę Maryi i oddanie Jej czci za wyjednanie nam łask szczególnych. Stosownie więc do treści powinna się zastosować odpowiednio do niej melodya, a więc powinna być poważna, wzniosła, mężna, pełna siły i wspaniała. Tymczasem, jakże przykrego doznaje się wrażenia, słysząc tę melodyę nawskroś sentymentalną, rozwlekłą, usypiającą, a co najgorsze, to melodya ta jest żywcem wzięta i zapożyczona od świeckiej piosenki „Już śpiewasz skowronku, już też i ja orzę" i t. d.

Jest to wielki błąd, nie dający się niczem usprawiedliwić. Tembardziej, jeżeli dodam że pieśń tę słyszałem śpiewaną w czasie Ofiary Mszy Świętej, gdzie po poważnych i wzniosłych tonach melodyjnych śpiewu liturgicznego, słuchając tej melodyi, słuchacz doznaje wrażenia, że od ołtarza został przeniesiony myślą do nędznego teatrzyku lub do chaty i słucha smętnej nuty przy kołysance.

Nie tylko ta jedna pieśń — jest ich więcej, które nigdy nie nadadzą się do śpiewania ich w kościele — chyba w domu lub przy pracy w polu.

Śpiew kościelny i muzyka powinny obudzać w nas najwyższy zapał, powinien być wyrazem najwyższej radości i do niej nas pobudzać stosownie do odpowiednio radosnych chwil roku kościelnego. Jednak należy pamiętać, że pomiędzy radością świętą i niebiańską a radością i wesołością światową i zmysłową jest całe niebo różnicy. Inaczej też jedną, lub drugą wyrażać należy.

Są jednakże pewne czynności, które mają być wyrazem smutku, żałoby, żalu, pokuty i błagania o miłosierdzie. Wówczas i śpiew kościelny winien zastosować się do tych uczuć wyrażonych w tekście. Jednak wystrzegać się należy, by przy śpiewie kościelnym nie wyrażać smutku, żałoby i boleści światowej, gdyż ten rodzaj śpiewu niema nic wspólnego z kościołem.

A teraz słów kilka o śpiewakach. Posłuchajmy, co mówi o śpiewie i śpiewakach w swojem dziele — „o muzyce kościelnej" Kruczek.

Chór jest częścią domu Bożego i z tego względu powinien być szanowany jako miejsce święte. Śpiewacy spełniają urząd wielki — zastępują aniołów, którzy nieustannie głoszą Chwałę Pana Zastępów śpiewając: „Święty, Święty, Święty"; dlatego też w życiu swem prywatnem jak i na chórze śpiewacy winni starać się o wzorowe zachowanie. P o w i n n i ś p i e w a j ą c m o d l i ć s i ę i m o d l ą c s i ę ś p i e w a ć. Dlatego na chórze winni wstrzymywać się od wszelkich rozmów i wystrzegać się jakiegokolwiek niewłaściwego zachowania. Dom Boży — to dom modlitwy, a nie miejsce rozrywki. Tak wyraża się Kruczek w swojem niezmiernie cennem dziele, które powinno znajdować się w rękach każdego dyrygenta i organisty. Wielu śpiewaków mogłoby do siebie zastosować słowa patryarchy Jakóba, które wyrzekł przebudziwszy się ze snu: „Zaprawdę, Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział".

(C. d. n.)

---

* * *

Jedynie tego mogą złe być czyny,
Kto nigdy w życia nie wnikał głębiny.

* * *

Jako uśmiech w młodem oku,
Jak miganie słońca w stoku,
Jak lot ptaka po błękicie,
Niech ci lekkiem będzie życie.

K. Baliński.



Jezus zbliża się do uczniów na morzu.

JAN HUS

(C. (d.)

II. Walka z przeszkodami.

W życiu każdego walczącego o zasady Chrystusowe, napotyka się 3 stadya: 1-e popularność apostoła, 2-e walka jego z przeszkodami, 3-ie jego śmierć moralna lub fizyczna. To tem się tłomaczy.

Kiedy zaczną rozbrzmiewać słowa ożywcze proroka, jedni stęsknieni i głodni prawdy biegną, by zaczerpnąć ducha; inni śpieszą, by ucieszyć się sławą czyją, według następującego tłomaczenia Pana Jezusa: „Onci (Jan Chrzciciel) był świecą gorejącą i świecącą a wyście się chcieli do czasu porадować w światłości jego".

Ale to krótko trwa. Praca wewnętrzna wymaga zaparcia się i oderwania od wielu przywiązań, przełamania zupełnego siebie, a to już z trudem przychodzi. Ludzie miłujący prawdę, łatwiej pokonywają siebie, i takimi są najczęściej ludzie świeccy; duchownym znowu, wśród których większa jest pycha czyli kłamstwo, połączona z obłudą, ukrywanem złem życiem, trudniej się nawrócić. Dla tego oni byli zawsze jeżeli nie jedyną, to główną przeszkodą w przeprowadzaniu odrodzenia duchowego ludzi. Walka duchowieństwa z dobrem, zamieniała się w nienawiść, która nie liczyła się z żadnymi środkami, i kończyła się najczęściej śmiercią bojownika idei. Tak było i w życiu Husa.

1. SUSPENSA

Hus w apostolskiej misyi swojej pracował nad poprawą obyczajów; — w rozbiór dogmatów nie wdawał się, dlatego też przyczepić się do niego i ogłosić go za heretyka nieprzyjaciołom jego było trudno. Podstrzegali go jednak we wszystkiem.

Przyjaciel Husa, Stanisław ze Znajmu, czytając dzieła Wiklefa, pod ich wpływem napisał traktat o Eucharystyi, w którym zaprzeczył „przeistoczenia".

Nieprzyjaciele skorzystali z tego. Donieśli do Rzymu, że w Czechach, w Pradze, jest koło ludzi, trzymających naukę Wiklefa. Papież Innocenty VII przysłał Zbyszkowi bullę, w której zwraca uwagę arcybiskupowi, że w jego prowincyi szerzą się błędy Wiklefa. Arcybiskup zawezwał dla objaśnienia Stanisława. Ten w obawie utraty względów wyparł się swego autorstwa. Pewien jednak cień padł na zwolenników Husa.

Nowy papież Grzegorz XII ponawia bullę swego poprzednika napisaną do Zbyszka, przytem dodaje, w zamiarze poniżenia dla względów politycznych króla czeskiego, że król Wacław popiera heretyków.

Król i arcybiskup dotknięci bullą do żywego, chcąc oczyścić się przed światem katolickim ze sprzyjania herezyi, postanowili chwycić się środków inkwizytorskich. Zaczęli wyszukiwać i karać podejrzanych o herezyę.

Hus jasno widział, jak inkwizycya przeszkadza w pracy nad umoralnieniem ludzi, jak sprzeciwia się duchowi Ewangelii i paczy naukę Chrystusa; wszelkimi przeto sposobami starał się powstrzymać arcybiskupa od prześladowania heretyków. A gdy nie mógł działaniu inkwizycyi przeszkodzić, wstawiał się za osądzonymi. Nieraz udało mu się uwolnić schwytanych od kary, ale tem samem wpadał w podejrzenie i powoli utracił zaufanie arcybiskupa.

Arcybiskup, zamierzając z korzeniem wyniszczyć herezyę — zwołał naradę uniwersytecką nacyi czeskiej, jako podejrzanej, w której uczestniczyło 74 magistrów, między nimi Hus, i 1,000 studentów, i domagał się potępienia nauki Wiklefa. Na zebraniu jednak uchwalono: nie tłomaczyć zdań Wiklefa w znaczeniu heretyckiem.

Taki obrót rzeczy partya klerykalna przypisywała wpływom Husa.

W 1408 r. był sądzony kapłan, imieniem Abraham, za zdanie: opowiadać Ewangelię może nie tylko kapłan, ale i każdy świecki. Arcybiskup wydał wyrok wyrzucenia owego kapłana z archidyecezyi. O wyroku dowiedział się Hus, kiedy szedł do kaplicy, by wygłosić kazanie; napisał zaraz do arcybiskupa kilka słów, któremi wyraził swój żal i ból z tego, że kapłani dobrzy są przez niego prześladowani, a źli i rozpustnicy — tolerowani. Arcybiskup tem oburzony, postanawia zadać cios partyi Husa. Wydaje więc rozporządzenie, by każdy, kto ma dzieła Wiklefa spalił je, i aby nikt z kapłanów w naukach nie robił wycieczek przeciwko obyczajom duchowieństwa. Wkrótce

zwolnił Husa z obowiązków kaznodziei synodalnego.

Kiedy schizma w Kościele z powodu 2-ch papieży: jednego w Rzymie, a drugiego w Avinionie, sprzykrzyła się ludom zachodnim, kardynałowie postanowili zwołać sobór do Pizy i przez wybór nowego papieża położyć koniec schizmie. Prosili wszystkich monarchów podtrzymać ich w tem, a tymczasem odmówić posłuszeństwa obu papieżom do czasu decyzyi soboru, albo przynajmniej pozostać neutralnymi.

Król Wacław miał do Grzegorza XII żal za to, że ten uznał Ruprechta cesarzem Rzymskim, a ponieważ szczęście wojenne przechyliło się na jego stronę, pragnął, by nowy papież potwierdził jego prawa do korony rzymskiej, postanowił tedy podtrzymać kardynałów. By okazać się w oczach katolickiego świata gorliwym monarchą, skłonił arcybiskupa do wydania dekretu, że heretyków w państwie czeskiem nie ma. Co też tenże uczynił. Hus z takiego obrotu rzeczy ucieszył się, myślał, że przy nowym papieżu zamierzona reforma Kościoła przeprowadzoną zostanie.

Następnie król zażądał od arcybiskupa i uniwersytetu, by odmówili posłuszeństwa papieżowi Grzegorzowi. Arcybiskup, wyższe duchowieństwo, profesorowie niemieccy oparli się królowi i oświadczyli się za Grzegorzem. Hus, odczuwając krzywdy, jakie wyrządził papież Grzegorz krajowi czeskiemu przez uznanie Ruprechta cesarzem i wzniecenie wojny domowej, i patrząc jak stronnictwo niemieckie działa na szkodę ludu czeskiego, użył wszelkich sił i wpływów, by poprzeć żądanie króla. Duchowieństwo niższe, profesorowie czescy i lud oświadczyli się za neutralnością. Arcybiskup Husa, jako głównego partyi swojej przeciwnika, suspenduje t. j. zawiesza go od spełnienia wszelkich czynności kapłańskich. Hus zażądał kanonicznego osądzenia siebie. Nie uwzględniono jego żądania.

Oświata.

(C. d.)

Niewielu jest ludzi takich, którzy mają wyraźną świadomość tego, że należą do jakiegoś społeczeństwa, a jeszcze mniej takich, którzy się poczuwają do pewnych obowiązków względem tego społeczeństwa.

Przyczyną tej obojętności jest ciemnota i sobkostwo.

Człowiek ciemny, zacofany zna tylko tę garstkę ludzi, wśród której się obraca i z którą wiążą go jakiekolwiek stosunki, — reszta ludzi jakby dla niego nie istnieje. Jeżeli jest religijny, ma wówczas miłość i współczucie dla bliźniego, dopomoże mu w potrzebie, wesprze go, — lecz dobra ogółu całego i swoich obowiązków względem tego ogółu, czyli społeczeństwa — nie pojmuje najczęściej wcale.

I możemy powiedzieć, że ten brak poczucia łączności z innymi ludźmi, czyli brak zrozumienia dobra ogółu, — jest bardzo rozpowszechnioną wadą naszego narodu polskiego. Bardzo niewielu wśród nas jest takich, którzy się przykładają do tego, ażeby pokierować swoją pracę, swoją umiejętność, lub swoje zdolności w ten sposób, by całe społeczeństwo mogło z nich korzystać. Ci zaś, którzy nieraz i gorliwie pracują na roli lub w przemyśle, czynią to, mając na widoku przeważnie osobisty interes, bez względu na dobro społeczeństwa, do którego należą. Dlatego we wszystkich dziedzinach życia społecznego u nas — w rolnictwie, w handlu lub przemyśle, uderza przedewszystkiem brak myśli przewodniej i planu, według którego organizowałaby się praca każdej jednostki w taki sposób, ażeby wpłynęła na podniesienie dobrobytu i poziomu moralnego całego ogółu.

Osobista chęć zysku, nawet ze szkodą swych braci, chciwość, gonienie za sławą, brak poświęcenia dla dobra bliźniego — stanowią główne wady naszego społeczeństwa.

Niejeden bowiem myśli: po co mam się troszczyć o innych, niech każdy myśli o sobie; byle mnie tylko dobrze się działo!

Tacy nie zastanawiają się, że społeczeństwo całe składa się z pojedyńczych członków, tak jak organizm ludzki. Niech tylko jedna część ciała naszego, chociażby najmniejsza, wypowie posłuszeństwo wskutek choroby, — odrazu całe ciało na tém cierpi i jest jakby obezwładnione. To samo dzieje się i z organizmem społecznym. Czy może społeczeństwo być zdrowem, jeżeli się składa z członków złych, niemoralnych, depczących przykazania

Boskie, lub nieczułych na dobro swych współbraci?

I na odwrót, czy można być szczęśliwym, ciesząc się z warunków życia zgodnych z zamiarami Boskiej miłości — w społeczeństwie chorem?

Nie, ponieważ takie społeczeństwo podobne jest do domu zbudowanego z materyału złego, nie spojonego ze sobą. Każdy silniejszy podmuch wiatru, albo ulewa może spowodować zawalenie się takiego domu i uszkodzenie części zdrowych. Takiego porównania użył sam Pan Jezus, wskazując na słabość i kruchość wszelkiej bndowy społecznej, nie ugruntowanej na silnych i niewzruszonych podstawach przykazań Chrystusowych.

Wielką i niezwyciężoną siłą jest społeczność ożywiona jednym duchem i wspólną dążnością do Królestwa Bożego! Przeciętny człowiek, sam, jako pojedyńcza jednostka — jest słaby i nikły, a wspólnie ze społeczeństwem, z gromadą — tworzy potęgę, która wielkich, pomnikowych rzeczy może dokonać.

I my Maryawici przystąpiliśmy do budowy naszej lepszej przyszłości na tej niewzruszonej podstawie, którą jest Chrystus. Cóż więc mamy czynić, aby urzeczywistnić obietnicę Królestwa Bożego na ziemi?

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Z Jeruzala.

Dnia 5-go września, roku bieżącego, była w sądzie gminnym w Paplinie sprawa Zajączkowskiego, rzymskiego katolika, który, jak już było opisane, dnia 8-go lipca napadł na maryawitkę Popińską z zamiarem zabicia. Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia.

Dnia 4-go września r. b. na Wólce Jeruzalskiej około godziny 12-ej w nocy wynikł pożar sklepu maryawickiego. Są mocne poszlaki, iż było to podpalenie ze zemsty, gdyż egzystencya naszego sklepu była nie na rękę przeciwnikom — z czem zresztą się nie kryli i słyszano często odgrażania się w tym względzie. Pożar szczęśliwie dało się umiejscowić, gdyż zaczął na ten czas padać deszcz, a przytem nie było wiatru — w przeciwnym razie cała wieś poszłaby z ogniem.

Widzimy w tem szczególniejszą Opiekę Opatrzności, bo ludzie byli pogrążeni po całodziennej pracy w głębokim śnie.

Spłonął tylko dach. Przy wynoszeniu zaś i ratowaniu rzeczy ze sklepu są poniesione znaczne straty.

M. K.

Mózg i nerwy.

TREŚĆ. Wmawianie w tłumy. Ciągła uwaga na swoje zdrowie. Nerwowość dzisiejszego pokolenia. Leczenie. Wychowanie dobre. Przykład.

W naszych czasach wmawiano też w tłumy, że Maryawici nie wierzą w Matkę Boską, że sypią proszki do Komunii Św. i t. p. kłamstwa. A ciemny lud w to wierzył i urządzał pogromy. Wogóle należy zwrócić na to uwagę, iż natura ludzka jest niezmiernie skłonna do poddawania się suggestyi, zwłaszcza gdy do niej przyłączy się wzruszenie. Żaden organ nie usuwa się od tego wpływu, bo wszystkie organa posiadają nerwy, które są połączone z mózgiem. Głos drży przy czytaniu scen wzruszających, serce uderza silniej, twarz blednieje, apetyt odchodzi, jednem słowem, wzruszenie może sprawić zaburzenie w czynnościach wszystkich organów.

Są ludzie, którzy wskutek zbytniej uczuciowości i wielkiej wrażliwości przez całe życie ciągle są chorymi, poddają się przykrej i osłabiającej dyecie i nieustannemu leczeniu. Trudno wyliczyć wszystkie cierpienia napozór fizyczne, które powstają na drodze duchowej, przez ciągłe skupianie uwagi na siebie i poddawanie się podrażnionej wyobraźni i uczuciowości.

Życie ludzi dotkniętych takiem cierpieniem staje się często prawdziwą męką dla nich i dla otaczających. Przeciwności czy to rzeczywiste, czy urojone, wywołują zniechęcenie i upadek na duchu, prowadząc nieraz do samobójstwa nie tylko starszych, ale nieletnich, z powodu niezłożenia egzaminu, z obawy kary i t. p.

Nerwowość dzisiejszego pokolenia stała się plagą, grożącą całemu społeczeństwu nieobliczalnemi następstwami, trującą życie jedno-

stek, które są dotknięte tym stanem chorobliwym i tym, których życie skazało na zetknięcie się z nimi. Przedewszystkiem musimy powiedzieć, że, nerwowości nie podobno uleczyć lekarstwami, lecz życiem hygienicznem, tak fizycznem jak i moralnem, a szczególnie tem ostatniem. Jeżeli chcemy zmienić nerwowe usposobienie, które się już wkradło do istnienia naszego, to przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę na siebie i na wychowanie młodego pokolenia. Czuwanie nad własnem zdrowiem zależy na tem, aby wyrobić sobie większy spokój, niedawać się wstrząsać byle jaką przykrością i zmartwieniem i unikać wszystkiego, co narusza uwagę umysłową. Do pewnego stopnia wpłynąć może na to zmiana pożywienia.

Teraźniejszy człowiek je zanadto wiele mięsa. Więcej pokarmu roślinnego wpłynie na zmniejszenie gorącości krwi, jeżeli przytem będziemy unikali napojów alkoholicznych. W zajęciach naszych postaramy się zachować należyty stosunek pomiędzy natężeniem umysłu, ruchem i spoczynkiem. Miłość i przywiązanie powinny być podstawą moralnego wychowania dzieci, bo szacunkiem i miłością zapłacą one rodzicom. Dla tego też najlepszem wychowaniem jest dobry przykład, bo dla dzieci nie wiele znaczą słowa i nauki, umysł ich jest dziwnie logiczny, nie zważa na upomnienia, ale czyny ocenia doskonale. Jeżeli dziecko otoczone jest atmosferą prawdy, miłości i pracy; jeżeli rodzice nie okażą nigdy wstrętnego obrazu nerwowego rozdrażnienia, lub histeryi, przekleństw, złorzeczeń; jeżeli od dzieciństwa wprawimy je do posłuszeństwa naszej dobrej woli — to moralne jego wychowanie będzie dobre.

Wychowanie fizyczne dzieci powinno być nieco twardsze. Nie pozwalać nakrywać się zbyt ciepło, wstawać z łóżka natychmiast po przebudzeniu; jedzenie powinno być posilne, ale skromne, więcej roślinne, jak mięsne. Dla rozwinięcia odwagi, pewności siebie, należy rozwinąć zamiłowanie do ćwiczeń gimnastycznych. Nigdy nie należy przyspieszać rozwoju umysłowego, aby nie rozdrażniać mózgu. Rodzice w dzieciach i samych sobie powinny rozwijać czynnik, który największą różnicę między ludźmi stanowi i który jednych nad drugich przenosi, a tym czynnikiem jest wola. W niej to mają źródło: cierpliwość, wytrwałość, praca. U dzieci zwykle objawia się ona w odmiennej szacie, jako samowola i upór, bo nie mają przekonań stałych i nie wyrobiły się w nich jeszcze pojęcia o prawach moralnych. Brak jej powinna zastępować wola wychowawców.

W wychowaniu—raz jeszcze powtarzamy—dobry przykład stanowi prawie wszystko, bo wtedy potomstwo nasze stanie się dzieckiem nie tylko ciała, ale i ducha. Tak wychowując, rodzice przekazują dzieciom głęboką wiarę, miłość, uwielbienie dla cnoty i stałość przekonań. Przy wymaganiu jednak posłuszeństwa od dzieci potrzeba mieć wiele taktu, spokoju i wyrozumiałości, aby nie gwałcić bez potrzeby woli dziecka i nie pozbawić je hartu. Przy wychowaniu należy zwracać uwagę, żeby nie karać cieleśnie dzieci. Pominąwszy uszkodzenia cielesne, pochodzące z wymierzania policzków, uderzeń w głowę i t. p. należy w czasach naszych nerwowych, wystrzegać się wszelkiego nadwerężenia systemu nerwowego naszych dzieci.

Nie posiadamy już tak silnego systemu nerwowego jak nasi przodkowie. Sposób naszego życia i pracy w naszym wieku spowodowały rozdelikacenie a także i słabość odporną naszych nerwów wobec naporu zewnętrznego i dla tego nie powinniśmy się powoływać na tradycyę kar cielesnych dawniejszych czasów. Postępy w zastraszaniu i w pozornem działaniu dyscyplinarnem odbijają się dziesięciokrotnie na wynikającem z nich osłabieniu i podnieceniu, które nietylko ciężko uszkadzają dziecko fizycznie, lecz także pozbawiają je sił potrzebnych do panowania nad sobą.

Kronika.

KRAJOWA.

— Rozporządzenia i zawiadomienia. Pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, łowczy Essen, jak donosi „Warsz. dniewn.“, powrócił z urlopu i, ze względu na nieobecność generał-adjutanta Skałona, objął zarząd Królestwem Polskiem.

— Nowe pięćsetrublówki. Ogłoszono rozkaz Najwyższy do senatu rządzącego

o skasowanie pięćsetrublówek z roku 1898 i wprowadzeniu nowych typu r. 1912.

— Jubileusz sądownika. W dniu 13 września r. b. prezes sądu Okręgowego w Piotrkowie radca tajny Jego Ekscelencya J. Wołkow obchodził rzadki jubileusz pięćdziesięciolecia służby państwowej.

— Ważność podpisów. Wielu włościan, nie umiejących pisać, podpisuje często zobowiązania pieniężne, oraz inne dowody atramentem na zrobionem wpierw ołówkiem facsimile. Obecnie senat wyjaśnił, że podobnego rodzaju podpisy są ważne, a zobowiązania pieniężne prawomocne, o ile nie zostanie dowiedzione, że podpis został sfałszowany.

— Wizyta eskadry rosyjskiej. Admirał Essen oświadczył korespondentom „Pet. Ag. Tel.", że wizyta eskadry rosyjskiej ma charakter czysto prywatny. Admirał nie będzie w Londynie. Podróż została dokonana w celu przyzwyczajenia załogi do dłuższych podróży. Od chwili odpłynięcia z Rewla, okręty nie zatrzymywały się nigdzie. Śniadanie rewanżowe na „Ruryku" dla admirała angielskiego i korespondentów odbędzie się we czwartek, poczem — przyjęcie towarzystwa z miasta, w piątek eskadra opuszcza port.

Dowódcy okrętów rosyjskich zebrali się rano na „Ruryku" dokąd przybył również admirał Bryggs, któremu admirał Essen przedstawił oficerów. Następnie zebrani na dreadnoughcie dowódcy okrętów angielskich, przedstawieni zostali Essenowi. Wieczorem Bryggs wydał obiad na cześć oficerów rosyjskich. W południe mer Weymuthu złożył wizytę admirałowi Essenowi, który go o godz. 2 pop. poł. rewizytował i uroczyście został przyjęty w ratuszu przez całą municipalność. Pierwsza partya oficerów wyjechała do Londynu, część załogi urlopowano.

— Otwarcie guberni chełmskiej. Święcono uroczyście otwarcie guberni chełmskiej. Miasto udekorowano i iluminowano. Gubernatora powitali przedstawiciele ludności miasta oraz guberni, tudzież miejscowe organizacye społeczne. Po nabożeństwie dokonano poświęcenia instytucyi gubernialnych. W klubie rosyjskim odbył się obiad. Otrzymano wiele telegramów z powinszowaniami, a w ich liczbie od Osób wysoko postawionych. Ludowi zgotowano poczęstunek, oraz rozdano książki i Portrety Osób panujących.

— Powiat Węgrowski gub. Siedleckiej, który dotąd należał do zakresu działalności oddziału Banku Państwa w Lublinie, wobec utworzenia gub. Chełmskiej, przeszedł pod zawiadywanie oddziału bankowego warszawskiego.

— Ostrzeżenie przed wychodźtwem. Gubernatorowie w Królestwie Polskiem wydali jednobrzmiące okólniki, ostrzegające przed wychodźtwem do Urugwaju. Czytamy w nich, między innemi, co następuje:

„Konsulowie rządu urugwajskiego wzywają włościan do emigrowania do Urugwaju, obiecując im działy ziemi, bezpłatny przejazd do Montevideo i inne udogodnienia.

„Mimo to, według otrzymanych zupełnie wiarogodnych ze źródła urzędowego wiadomości, rząd Urugwaju ziemi dla wychodźców niema i wogóle nie wypełnia obietnic agentów swoich. Po przybyciu do Urugwaju wychodźcy zmuszeni są najmować się na parobków do miejscowych właścicieli ziemskich, lub w razie odmowy, pozostawiani są własnemu losowi, bez materyalnej pomocy".

— Likwidacya rządu gubernialnego. Likwidacya rządu gubernialnego w Siedlcach trwać będzie do 14 stycznia r. p. Aczkolwiek od 14 b. m., po otworzeniu nowej guberni chełmskiej, rząd gubernialny siedlecki już nie istnieje i wszelkie nowe papiery i sprawy, wpływające od tej daty, będą kierowane do odpowiednich rządów gubernialnych, które rozdzieliły między sobą zniesioną gubernię, jako to: w Chełmie, Lublinie i Łomży, jednak dawniejsze sprawy, wymagające zakończenia, jako też obrachunki, podlegające atrybucyom kontroli państwowej, jeszcze przez czas wymieniony będą załatwiane w Siedlcach, gdzie pozostawieni zostali w tym celu jeszcze niektórzy urzędnicy.

— Ruch kooperacyjny. Główny zarząd rolnictwa i dóbr państwa z uwagi, że kooperacye rolnicze posiadają żywotne znaczenie dla ludności wiejskiej i że ruch kooperacyjny rolniczy należy poprzeć, zwłaszcza przy dokonywanej obecnie we wszystkich miejscowościach państwa reformie gruntowej, zwrócił się do tutejszych gubernatorów z prośbą o dostarczenie mu danych o istniejących w każdej guberni podobnych organizacyi kooperacyjnych, zatwierdzonych przez gubernatorów, oraz przysłanie uwag, dla jakich nowych organizacyi rolnych należałoby opracować normalne ustawy.

— Skutki niedozoru. D. 4 b. m. we wsi Piasecznie w gub. Lubelskiej jeden z gospodarzy młócił zboże na konnej maszynie. Zajęty robotą, nie zauważył, że jego 4-letnia córeczka, zostawiona bez opieki, zbliżyła się do kieratu. Naraz krzyk dziecka rozdarł powietrze. Gdy zatrzymano konie, ujrzano dziecko bez życia, gdyż drąg, łączący kierat z maszyną, a nie przykryty z wierzchu, porwał dziecko za sukienkę i obrócił ze 20 razy, uderzając dzieckiem o ziemię. Oto są skutki niedozoru i braku ochron po wsiach. Gdyby skrupulatnie

prowadzić statystykę tego rodzaju wypadków, nie byłoby dnia, żeby nie naliczyło się kilku a może nawet kilkunastu zmarnowanych istnień.

— Niezwykłe zjawisko. W ubiegłym tygodniu nad Warszawą przeszła burza, poprzedzona ciekawem zjawiskiem optycznem. Jeden z przygodnych obserwatorów tak je nam opisał:

Kilka minut po piątej zbudzony zostałem niezwykłym blaskiem. Całe niebo gorzało blaskiem czerwono-żółtym (tak, jakgdybym patrzał przez szkło żółte). Powietrze było duszne. Gęste chmury szybko szły z południa na północ. Światło to niezmiennego natężenia trwało do godziny szóstej z minutami. W miarę wschodu słońca (słońce weszło o godz. 5 minut 36) barwa żółta nikła, a przeważać zaczęło zwykłe światło dzienne. Koło godz. 6 m. 15 zaczął się silny deszcz i burza z silnymi piorunami. Grzmoty rozlegały się nieomal bez przerwy.

Początek zjawiska optycznego, opisanego powyżej, odnieść należy na godzinę 5-tą; o tej godzinie już niektórzy je obserwowali. Jest ono w związku z zorzą poranną. Kwadrans przed godziną 8-mą rano nadciągnęła druga burza.

— Katastrofa kolejowa. W ubiegłym tygodniu pociąg pasażerski pospieszny, idący z Sewastopola do Petersburga wykoleił się. Wagon pocztowy przewrócił się na bok, kilka wagonów osobowych zeskoczyło z szyn. Ofiar niema; jedynie urzędnicy pocztowi zastali potłuczeni lekko.

— Skarby na Podolu. Urodzajna ziemia podolska oprócz kamieniołomów i kamienia muszlowego w okolicyi stacyi Karpowo linii odeskiej i pokładów granitu w Gniewaniu posiada jeszcze wielkie skarby podziemne.

Obecnie odkryte zostały nowe gałęzie przemysłu górniczego, które w przyszłości zbogacą Podole.

W majątku Połanka pod stacyą Żurawlówka, włościanie od niepamiętnych lat kopali glinkę kredową, która rozchodziła się po całym południowo-zachodnim kraju, jako materyał do bielenia domów. P. Chodkowski obywatel Połanki zbadał pokłady tego niezwykłego materyału, który okazał się zawierającym nadzwyczaj cenne substancye, a przekonawszy się o niezbadanej dotąd grubości pokładów, zakłada kopalnię tej glinki i fabryki do wyrobu terrakoty, kafli, cegieł ogniotrwałych itp. Profesor ekaterynosławskiego instytutu górniczego, p. Iwanow, delegowany przez Akad. nauk dla zbadania na Podolu i Wołyniu bogactw podziemnych, odkrył na Wołyniu bogate pokłady grafitu, żelaza i innych minerałów. Pokłady te niezawodnie znajdują się i w podziemiach Podola, to też spodziewać się należy w niedalekiej przyszłości że powstanie na Podolu wielki przemysł górniczo-hutniczy.

— Wykopaliska. Archeolog Kletnow przy rozkopywaniu kurhanów w pobliżu wsi

Wrażenia z podróży.

Pragnąc wypocząć po pracy w mieście i poratować trochę nadwątlone zdrowie, wybrałem się na kilkotygodniowy odpoczynek na wieś. Spakowawszy niezbędne rzeczy, udałem się do Zgierza, a stamtąd przez Ozorków i Łęczycę do Sobótki.

Jedziemy wolno, prawie stępa. Droga do Ozorkowa uciążliwa i przykra, szosy ani śladu, choć była tu kiedyś, ale czy to woda zniosła kamienie, czy to z jakiej innej przyczyny, zamiast szosy widać tylko trudne do przebycia piachy. To też przykro było patrzeć, jak koła karetek spotykanych po drodze, napchanych pasażerami, wrzynały się w piach głęboko, utrudniając w ten sposób zmęczonym koniom ich ciężki pochód.

Nareszcie dojechaliśmy do Ozorkowa, skąd po lepszej trochę szosie ruszyliśmy żwawiej do Łęczycy, a stamtąd boczną drogą do Sobótki.

Zajeżdżamy na miejsce przed wieczorem, gdzie gospodarz domu, proboszcz parafii zabiera mnie na odpoczynek po dość długiej i uciążliwej podróży. Rad byłem niezmiernie, że dostałem się do upragnionego celu podróży, na wieś, gdzie spodziewałem się odetchnąć świeżem powietrzem.

Na drugi dzień zwiedzam miejscowy kościół maryawicki. Nie będę opisywał wyglądu jego zewnętrznego; wszystkie bowiem kościoły nasze są budowane w jednakowym prawie, lekkim gotyckim, stylu. Za to, kiedym dostał się do wnętrza kościoła, stanąłem zdumiony.

Całe wnętrze kościoła ozdobione jest wspaniale malaturą w stylu ściśle gotyckim, sprawiając niekłamanie imponujące wrażenie. Całe jednak bogactwo malatury spoczywa w górnej części kościoła. Tutaj malarz skierował główne swoją myśl, co mu się w zupełności udało.

Sklepienie kościoła, całe półokrągłe, o tle

Semlew, powiatu Wiazemskiego, odkrył starożytne cmentarzysko, urny, bronzowe rękojeście, pierścienie, paciorki i srebrne breloczki. Cmentarzysko należy do 10 wieku.

ZAGRANICZNA.

* Po wojnie. W dniu 15 września rozpoczęła się wymiana jeńców między Serbią a Bulgaryą. Serbia odstawiła jeńców bulgarskich do Piretu. Wczoraj również przywrócono komunikacyę kolejową pomiędzy Białogrodem a Sofią. W dniu tym odszedł pierwszy pociąg pośpieszny z Białogrodu do Sofii.

* Granice Albanii. Donoszą ze Skutari, że komisya międzynarodowa dla ustalenia granic albańsko-czarnogórskich przybyła do Albanii i rozpoczęła pracę swoją.

* Bulgarya w przededniu rewolucyi. Dziennik bukaresztański „Adeverul" podaje, i to—jak twierdzi—na podstawie informacyi od „dostojnika bulgarskiego", że Bulgarya znajduje się w przededniu rewolucyi. Skoro tylko sobranie wezwane będzie do ratyfikacyi układów pokojowych, wybuchnąć mają zaburzenia. Przywódcy posiadają wpływy również wsród wojska. Rewolucya zmierzać będzie do strącenia z tronu cara Ferdynanda i do ogłoszenia republiki. Gdyby taka zmiana ustroju państwowego okazała się niewykonalną, tron bulgarski ofiarowany będzie angielskiemu księciu krwi, w nadziei że takiemu „carowi" byłoby na przyszłość łatwiej doprowadzić Bulgarów do Carogradu. Ruch szerzy się nietylko wśród ludu, lecz pozyskano też licznych wojskowych, tudzież przywódców czet macedońskich, którzy zwalają na cara Ferdynanda winę za wszystkie klęski i zawody.

Tak brzmią sensacyjne wiadomości dziennika bukaresztańskiego.

* Zatarg serbsko-czarnogórski. Według otrzymanych przez dyplomacyę petersburską informacyi, rokowania między Serbią i Czarnogórzem zostały zerwane. Kością niezgody jest Prizrend. Zawarta przed pierwszą wojną bałkańską umowa, iż w razie ewentualnych nieporozumień między Serbią a Czarnogórzem arbitrami będą Grecya i Bulgarya — jest wobec odosobnienia Bulgaryi nieważna.

* Podróż króla greckiego. Król grecki Konstantyn opuścił stolicę i udał się w podróż po Europie, która zajmie około miesiąca czasu. Odwiedził już Berlin.

* Zaburzenia w Tryeście. Ponowiły się w Tryeście walki uliczne Włochów ze Słowieńcami. Policya stanęła w obronie Słowieńców. Jest bardzo wiele osób rannych.

Odbył się wiec słoweński na znak protestu przeciwko obsadzeniu posad przez cudzoziemców, przyczem uchwalono pochwałę rządowi za usuwanie cudzoziemców ze służby. Po wiecu

---

jasno piaskowem, zabarwione nieznacznie siatkowaniem, przedzielone jest w równych kilku odstępach wieloma różnobarwnemi wstęgami, niby różnobarwne tęcze na niebie, których dolne zakończenia nikną w kolumnach wiśniowego koloru ze złotemi kapitelami i biało-marmurowemi nastawami, podtrzymującemi zakończenia sklepienia, udekorowanego gzemsowaniem o kolorze złotym, fioletowym i różowym.

W dolnej części sklepienia po obydwu stronach widnieją malowane w żywych kolorach biusty Świętych Pańskich. Po bokach ścian kościoła w proporcyonalnej odległości od kolumn widnieją pilastry, dobrze naśladujące marmur koloru ciemno-czerwonego z częścią złotych kapiteli i białomarmurowych nastaw, podobnie jak u kolumn.

Ściany kościoła również tła jasno piaskowego, ozdobione kolorowymi monogramami I H S, w górnych miejscach ścian zrobione kolorowe symbole Przenajś. Sakramentu wyjęte z Pisma Świętego. Wnęki okien z małem różnokolorowem obramowaniem pociągnięte różową farbą z złotymi krzyżykami i gwiazdkami.

Szczęśliwą też myśl przeprowadził malarz, nadając całej wnęce chóru kolor niebieski. Myśl ta nie bez znaczenia, przypomina bowiem niebo, gdzie aniołowie śpiewają Panu Zastępów Chwałę nieustającą. Jakaż to piękna myśl dla śpiewających na chórze, aby pamiętali, jak mają się w tem miejscu zachować!

Zachwycony tak imponującym widokiem kościoła, zwróciłem się ku wyjściu, aby obejrzeć inne zabudowania. Niedaleko od kościoła spostrzegam dom piętrowy piękny, iście pałacyk. Dowiaduję się, że jest to dom przeznaczony na szkołę, ochronę, salę zajęć, kancelaryę parafialną, kuchnię i mieszkanie dla Sióstr Maryawitek. Wszędzie czystość wzorowa. Kościół i zabudowania ogrodzone są niewysokiemi sztachetkami biało malowanemi, co bardzo mile wygląda. Za kościołem ogród warzywno-owocowy, obszerny, w którym są drzewka owocowe, pasieka, inspekta, szparagarnia. Za ogrodem

odbyły się hałaśliwe demonstracye uliczne przeciwko Włochom.

* Pożary. Jedna z największych fabryk papieru w Tivoli, pod Rzymem, padła pastwą płomieni. Pożar zagrażał dolnej części miasta. Straty olbrzymie. Tivoli jest środowiskiem przemysłu papierowego.

Z Florencyi donoszą, że spłonęła tam kaplica starożytna z XIII wieku, pod wezwaniem św. Wawrzyńca. W płomieniach zginęło wiele zabytków starożytności.

* Cholera w Austro-Węgrzech. Pisma donoszą, że urzędownie ogłoszono, iż fizykat w Braile stwierdził zakażenie wody w Dunaju bakcylami cholery.

Dotychczas w Kroacyi zaszło 15, a na Węgrzech 25 wypadków cholery.

* Katastrofa kolejowa. Jak donoszą z Krakowa na stacyi Chabówka zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą manewrującą. Obiedwie lokomotywy i szereg wagonów zdruzgotanych. 2 urzędników i 13 pasażerów ciężko rannych.

* Zamordowanie przeora w Galicyi. Cichy klasztor Bazylianów pod Złoczowem stał się widownią mordu rabunkowego, którego ofiarą padł przeor (ihumen) klasztoru ks. Ignacy Kossak.

Klasztor w którym popełniono okropne morderstwo, oddalony jest o kilometr drogi od Złoczowa. Małe to domostwo stoi samotne na otwartem polu.

Głęboka tajemnica okrywa na razie całe to zajście. Żaden z domowników ani z przechodniów nie zauważył krytycznej nocy niczego podejrzanego w pokoju przeora. Wszyscy, którzy ś. p. zmarłego znali, twierdzą, że to był człowiek spokojny i dobry, który żadnych wrogów nie miał, tak że z góry wyłączyć należy morderstwo natury osobistej. Może tu chodzić jedynie o morderstwo rabunkowe, ale— jak powiadają domownicy — zamordowany żadnych pieniędzy przy sobie nie miał, a wogóle nie jest jeszcze ustalone, czy sprawca miał zamiar obrabować kasę klasztorną i czy w tym celu zamordował przeora.

Według ostatnich wiadomości, aresztowano służącego klasztornego, jako podejrzanego o współudział w zbrodni.

* Ochrona robotników. W dniu 15 września r. b. rozpoczęła się w Bernie trzecia z rzędu konferencya międzynarodowa w sprawie ochrony robotników. Uczestniczą w niej delegaci 17 państw, między innymi po raz pierwszy także delegat rosyjski. Imieniem rady związkowej powitał delegatów Schulchet, który zaznaczył, że konferencya zająć się ma między innemi opracowaniem konwencyi międzynarodowej w sprawie ochrony robotników. Językiem urzędowym obrad jest francuski. Obrady są ściśle poufne, tak, że przedstawiciele prasy nie są do nich dopuszczani.

---

przy jego końcu widać cmentarz maryawicki. Obejrzawszy wszystko, wracam do mieszkania i dowiaduję się od jednego z braci maryawitów, że jutro w Sobótce jest święto, chociaż to dzień sobotni, — bo to dzień patrona tutejszej parafii św Rocha. Zawiązując dalszą rozmowę z bratem, zapytuję go, czy u prawowiernych również w sobotę świętują. „Nie—powiada — u nich święta niema, ponieważ znieśli uroczystość św. Rocha“. Zaciekawiony, jakby to się stać mogło, otrzymuję na to odpowiedź: „Zabawna to i długa historya, która tak się przedstawia. Kilkanaście lat temu, kiedy proboszczem u nas był ksiądz G..., okoliczni panowie wspólnie z proboszczem zażądali zniesienia św. Rocha z tej racyi, że ponieważ św. Roch przypada na drugi dzień po święcie Wniebowzięcia N. Maryi Panny, więc z powodu dwóch po sobie następujących świąt, nie mogą zdążyć zwieźć z pola zboża, a cóż dopiero jak św. Roch wypadnie w sobotę, gdzie nieraz wypadną trzy święta, jedno po drugiem. Długi czas radzili, zjeżdżali się, aż w końcu razem z proboszczem postanowili udać się do biskupa i prosić o zniesienie święta. Na ich przedstawienie biskup zgodził się i święto skasował. Parafianie nic prawie o tem nie wiedzieli, i od tej pory święta nie było. Nie podobało się to jednak parafianom, to też mówili nieraz proboszczowi: My tyle lat obchodziliśmy święto, i św. Roch nie tylko nam nie przeszkadzał, ale opieką swoją pomagał w zebraniu na czas z pól zboża, dla tego prosimy o przywrócenie nam nazad święta w dniu właściwym. Nie bardzo chętnie proboszcz się na to zgadzał, ale parafianie nie dali za wygraną. Szybko się umówili, napisali prośbę do biskupa, dali na niej podpisy i wysłali prośbę. Mijały miesiące odpowiedzi żadnej. Wówczas zbierają się w kilkoro i jadą do biskupa.

(Dok. n.)

* Zatarg chińsko-japoński. Z dalekiego Wschodu idą w dalszym ciągu wieści, głoszące bliskość nowej grozy wojennej. Wprawdzie rząd chiński poddał się wymaganiom Japonii i przyjął wszystkie warunki zadosyćuczynienia, atoli istota sprawy, widocznie, sięga znacznie dalej, poza ceremonie przeprosin.

Jeżeli rząd japoński postanowił wyzyskać zajście jako pretekst do wojny, mającej na widoku całkiem co innego, niżeli przeprosiny, to, oczywiście, zawsze znajdzie sposób na to, aby przeprosiny nie były dostateczne. Jakoż donoszą, że w Nankinie przyszło do ponownych wykroczeń przeciw Japończykom. Tłum poranił czterech Japończyków, opuszczających konsulat japoński; jeden z poranionych zmarł. Wysłańcy konsulatu japońskiego w Nankinie domagają się rychłego wysłania wojska ochronnego.

Zgodnie z tem głoszą telegramy londyńskie, że w Japonii rozdrażnienie wzrasta w ten sposób, iż rząd nie zdoła utrzymać na wodzy namiętności narodu; a można temu wierzyć, ponieważ wiele przemawia za tem, że rząd sam te namiętności podsyca.

Z drugiej strony także rząd chiński — jak słychać — energicznie szykuje się do walki. Charakterystyczny jest następujacy telegram z Pekinu, otrzymany przez amerykański dziennik „Sunn“:

„Wobec grożącej wojny z Japonią, nakazano szybkie uruchomienie wojska. Wszystkie drogi i wszystkie linie kolejowe przepełnione są transportami wojskowymi. Wobec grożącej wojny z Japonią, w Pekinie, Mukdenie i innych miejscach utworzono biura werbunkowe, które zaciągają pod broń ludzi w wieku od 19 do 25 lat. Juanszikaj otrzymał od rządu centralnego upoważnienie zamknięcia szeregu portów południowo-chińskich dla ruchu międzynarodowego, aby w ten sposób przeszkodzić wysadzeniu na ląd wojska marynarskiego japońskiego. Dzienniki pekińskie wzywają rząd, aby nie zwlekał, lecz sam rozpoczął wojnę z Japonią, zanim ta zdoła przygotować się odpowiednio do wojny“.

Telegram z Szanghaju, otrzymany w Brukseli, twierdzi, że wybuch wojny japońsko-chińskiej jest kwestyą kilku dni.

* Skon. W Londynie zmarł przywódca robotników angielskich, Harry Ouels.

* Układ zawarty. Kwestya granicy bulgarsko-tureckiej załatwiona w zupełności.

Nowa granica bulgarska biegnie od ujścia Marycy do ujścia rzeki Rezwaja na północ do Indiany.

Demotyka, Adryanopol, Kirk-Kilisse należą do Turcyi. Małotyrnowo, Mustafa Pasza i Ortahoj dostały się Bulgaryi.

Kwestya zapłaty za żywienie jeńców rozstrzygniętą została w ten sposób, że Turcya za nich nie zapłaci.

* Katastrofa kolejowa. W drodze z Cannes do Gratzu wykoleił się pociąg osobowy w pobliżu Villeneuve Lubay. Trzy wagony wpadły w dół głęboki na 12 metrów. Wagony te zostały doszczętnie zdruzgotane. Liczba ofiar jest stosunkowo mała: 12 zabitych i 13 ciężko rannych, co należy przypisać tej okoliczności, że pociąg nie był przepełniony. Wśród ofiar znajduje się wielu żołnierzy 24 i 27 pułków strzeleckich. Akcya ratunkowa, uskuteczniana za pomocą lin i drabin, była bardzo utrudniona z powodu głębokości dołu i padającego bezustannie deszczu.

* Cholera wzmaga się... W Chorwacyi cholera rozszerza się coraz bardziej. Zaszło znów 15 wypadków zasłabnięć na cholerę, z których 4 zakończyły się już śmiercią. Dotychczas zachorowało ogółem na tę chorobę w Chorwacyi 191 osoba, 46 zaś zmarło.

* Walki w Trypolitanii. Wojska włoskie pod dowództwem generała Tovebli wystąpiły przeciwko dość znacznemu oddziałowi powstańców, który opuścił pozycyę dnia 16 b. m. w Elksar i odparły powstańców na północo-wschód. Podczas bitwy Włosi stracili w zabitych: gen. Tovelli, 2 oficerów i 28 żołnierzy. Powstańcy ponieśli znaczne straty; poległo u nich kilku wybitnych wodzów.

DO BOGA.

O Wielki Boże, o wielki Panie!
Twoje kochanie — ojca kochanie
Twoja opieka — matki opieka
Ojcze człowieka — Matko człowieka!

Życiowa burza ojca ocali
Matka utonie w życiowej fali
I tylko jeden Bóg pozostanie —
O wielki Boże, o wielki Panie!

Prosimy Ciebie głosy kornemi
Łaskawą dłonią wiedź nas po ziemi
Aż nas wprowadzisz w wieczne mieszkanie
O wielki Boże, o wielki Panie!

J. K.

Kobieta w Holandyi od roku 1813 do roku 1913.

(Amsterdam, we wrześniu).

Nad rzeką Amstlem, już na krańcach miasta rozłożyła swe namioty nadspodziewanie duża wystawa „Kobieta holenderska 1813 — 1913“. Twórcy tej ciekawej wystawy chcieli w możliwie przystępny sposób przedstawić historyę kobiety holenderskiej w ostatniem stuleciu, a zarazem pragnęli najwidoczniej sformułować jasno jej cele i zdania w dzisiejszej chwili. Jedno i drugie powiodło im się w zupełności.

Dzisiejsza kobieta holenderska, wesoła, rozśpiewana, myjąca bezustannie wielkie okna swego mieszkania i zlewająca wodą ściany swego domu, może się pochlubić znakomitemi poprzedniczkami w czasach zawieruchy napoleońskiej. Wszak znalazły się wówczas niewiasty dzielne, które umiały zwrócić się z poetycznym apelem do „ludu batawskiego“ i wezwać go do zrzucenia jarzma. Wszak było ich sporo, tych gwiazd na firmamencie sztuki i literatury, a umiały one godne zająć miejsca obok mężów i braci. Takiemi były Lubbertina v. der Weyde, Marya E. Post, a przedewszystkiem Marya Aletta Hulshoff, autorka poematu „aan het Bataafsche volk“. Nie brakło też w tym samym czasie i uczonych kobiet, jak Anna E. Buma i Petronela Elter-Woesthoven, która znalazła uznanie w świecie astronomicznym.

Dziś kobiety holenderskie nietylko nie utraciły swego stanowiska w narodzie, ale owszem wzmogły je znacznie, a stało się to głównie dzięki temu, że środki, przy których pomocy dążą do równouprawnienia, różnią się wielce od tych, jakiemi posługują się sufrażystki w poblizkiej Anglii.

Współczesna kobieta holenderska, to człowiek na wskroś zdrowy, tworzący dzieła wysoce kulturalne i przetwarzający moc energii społecznej w najlepszej formie ogólno-ludzkiej. Trudno nie wierzyć statystykom, rozwieszonym na ścianach wystawy amsterdamskiej, jeśli zaś im zawierzymy, to musimy podziwiać rzeczywiście wytężoną pracę licznych jednostek kobiecych, ich stowarzyszeń i zrzeszeń, pracujących około szerzenia kultury nietylko w swej ojczyźnie, ale i w kolonjach.

Wystawa amsterdamska rozpada się na zwykłe działy, traktujące kolejno o hygienie, ubraniu, szkolnictwie, ochroniarstwie i wszystkich możliwych zawodach kobiecych, z których jeden, dość trudny — bo panowanie nad ruchliwym ludem—wykonywa pierwsza kobieta Holandyi, królowa Wilhelmina.

Biskupi holenderscy (starokatolicy) przywykli do poważnego traktowania swych rodaczek, jako, potężnego czynnika społecznego — łatwo zrozumieli i ocenili znaczne stanowiska ideowego naszej Matki M. Franciszki, jako założycielki Związku Maryawickiego. Wizytując osobiście Płock, dali jasny dowód, jak dalece fałszywie nasi rodacy pojmują zadania kobiety polskiej.

KATAKUMBY.

Niby duchy w katakumb chłodnym skryci cieniu,
Wśród grobów, z których każdy cicho się odmyka
Aby przyjąć krwawego ciało męczęnnika,
Zebrani, w ekstatycznem żyli zachwyceniu.

A nieraz, tak trwających w wielbnych psalmów pieniu,
Znienacka wrzawa mieczów otaczała dzika —
Przeto cicho, bez skargi, — dla Nazareńczyka,
Jak jagnięta wiedzioue na rzeź — szli w skupieniu.

Mężowie szli i starce, niewiasty, młodzieńce,
Dzieciny żadnym życia nie zmazane grzechem,
Dusze białe niewinne — gołębie bez skazy...

Szli, pieczęć żywej wiary krwią zatwierdzić w męce...
Zcicha szepcąc ostatnie przebaczeń wyrazy,
Z słodkim na zbladłych wargach konali uśmiechem...

J. T.

* * *

Pojąć życie, którem wyżsi żyją,
I wzbić się z niemi, gdy się one wzbiją,
Choćby raz w życiu, choćby nie nadługo.
I to już pięknie i to już zasługą.

W Pol.

* * *

Bądź posłusznym i uległym
Umiej niechęć swą ukrywać
Jeśli umiesz spełniać rozkaz
Będziesz umiał rozkazywać.

Dział gospodarczy.

Okopowe czy kłosowe.

Ważne to pytanie — okopowe czy kłosowe? — co lepiej opłaci się w naszych gospodarstwach, jaki powinien być stosunek jednych do drugich i czy dobrze my robimy, siejąc tak dużo kłosowych a zaniedbując okopowe.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, uważmy, że w dawniejszych czasach, kiedy gruntu było dużo, a ludzi mało, a zbytu na okopowe nie było i inwentarza nie opłaciło się wiele trzymać, w dawniejszych czasach bardzo słusznie kraj nasz słynął z bogactwa w zbożu, które wysyłał Wisłą za granicę. Lecz czasy się zmieniły, dziś w porównaniu z okopowymi—kłosowe są zbyt tanie i można powiedzieć, że nie opłacają się; ten gospodarz, który prowadzi gospodarkę zbożową, zawsze biedę klepać będzie. Jak u nas, podobnież dawniej było zagranicą i tam siano dużo zboża, ale tam ludzie wcześniej przejrzeli na oczy i zrozumieli, że podstawą rentowności ich gospodarstw ma być nie zboże, ale h o d o w l a inwentarza, która ma stworzyć prawdziwy dobrobyt. Z tego powodu zwrócili wszystkie swe siły do hodowli.

Przedewszystkiem zwrócili uwagę na gospodarstwo mleczne, i aby mleczarstwo przyniosło należyty dochód i aby krowy dawały dużo mleka, poczęli prowadzić gospodarkę nabiałową, to jest siać dużo roślin pastewnych, więc buraków, końskiego zębu, koniczyn, seradeli, mieszanek w poplonach, a to wszystko na miejsce zboża, wyrachowawszy, że ten sposób prowadzenia gospodarki im się daleko lepiej opłaci i więcej odda korzyści. Sprzedawać zboże im się nie opłaci, bo wyrachowali, że gdy spasą je trzodą chlewną, to trzoda zapłaci im za zboże i okopowe podwójnie, a stąd zaprowadzili szeroko hodowlę trzody chlewnej.

Czas, żebyśmy i my także zrozumieli, że i u nas prawdziwy dobrobyt stworzy racyonalnie prowadzona hodowla, że ona tylko może podnieść dobrobyt materyalny naszego ludu, że prowadząc nadal gospodarki zbożowe nigdy z biedy nie podniesiemy się.

Okaże nam to prosty rachunek, jak daleko większy dochód przynoszą okopowe niż kłosowe.

Weźmy dla przykładu żyto i ziemniaki, które u nas są przeważnie plantowane. Morga żyta, jeżeli da 10 korcy, — to mamy dopiero rubli 45. A morga ziemniaków? Gdy jest urodzaj, a ziemniaki tanie, wtedy 150 korcy ziemniaków przyniesie 150 rb.; jeżeli zaś ziemniaki drogie, a będzie ich tylko 75 korcy z powodu nieurodzaju, to też rachując po 2 rb. będziemy mieli 150 rb., a zatem dochód o 3 razy większy niż z żyta. Znałem jednego gospodarza, który plantował dużo ziemniaków. Trzymał wiele trzody chlewnej, gdyż ziemniaki spasane trzodą przynoszą po 2 rb. za korzec, a kiedy 3 lata temu nastał nieurodzaj i ziemniaki były drogie, a trzoda bardzo tania, sprzedał od razu wszystkie świnie i przestał je hodować przez cały rok, a ziemniaki wyprzedał do miast po 3 rb. korzec. A jak bardzo opłacą się wczesne ziemniaki, ja sam, piszący te słowa, poświadczyć mogę — bo za wczesne podbierane ziemniaki do tego czasu wziąłem już koło 250 rb., a jeszcze będę miał ze 100 korcy kopanych, wszystkiego z 2 mórg. Każdy więc widzi, że o wiele korzystniej jest sadzić ziemniaki niż zboża, tembardziej, że ziemniaki nie wymagają wiele wyborowego gruntu.

Inną rośliną okopową pastewną, nader pożyteczną są b u r a k i p a s t e w n e, szkoda tylko wielka, że nasi rolnicy mało znają, a jeszcze mniej uprawiają tę roślinę. Zagranicą należycie zrozumieli pożytek buraków pastewnych i szeroko je hodują, o wiele więcej nawet niż ziemniaki. Burak bowiem jest szczególniej dobrem pożywieniem dla bydła, gdyż pędzi mleko. Skarżą się niektórzy, że jest wodnisty; ale właśnie takiej paszy potrzebuje ogromny żołądek krowy, aby się zapełnił, a przytem uważmy, że morga buraku, da i 300, a nawet 400 korcy, za które krowy zapłacą po 4 złote za korzec, co uczyni 180 rb. rachując tylko 300 korcy. Prócz krów, burak może być doskonale spasany i przez trzodę chlewną i wreszcie dla konia może stanowić

bezpieczniejszą paszę, aniżeli ziemniaki.

Ale dla koni lepiej szykować jest inną paszę, mianowicie marchew pastewną. I bydło i trzoda ją chętnie je, lecz szczególniej konie dobrze ją wyzyskują, a takie karmienie podczas zimy będzie o wiele tańsze, aniżeli ziarnem. Karmiąc konie przez zimę marchwią, możnaby wcale nie dodawać ziarna i tak konie będą piękne i mogą lekko pracować.

Okopowe podnoszą gospodarkę jeszcze i tem, że dają dużo doskonałego nawozu. Gospodarze nieraz narzekają, że słomy niema i słoma im potrzebna i dla tej przyczyny tłomaczą się, że tak mało sadzą okopowych, ale próżne ich tłomaczenia, gdyż karmienie samą słomą nic nie jest warte, nawóz słomiasty także bardzo niewiele jest wart. Wolę jeden wóz odchodów zwierzęcych, aniżeli 5 wozów słomiatego nawozu. Gdy się plantuje wiele okopowych, choćby mniej słomy było, wtedy nawóz staje się dobrym, tłustym i przynosi prawdziwy pożytek.

Jeszcze jedna rzecz powinna nas skłonić do tego, byśmy raczej sadzili okopowe niż kłosowe, mianowicie uproszczenie płodozmianu. W naszych gospodarkach zwykle i to bardzo słusznie, obornik dają pod ziemniaki, gdyż one go najlepiej wysuszają. Ale ponieważ mało sadzą okopowych, więc dalej dają nawóz pod pszenicę, jęczmień, owies, nawet żyto. A to już jest niezbyt właściwe; najpierw dlatego, że kłosowe źle wyzyskują świeży obornik; pszenica idzie nie w ziarno, a w słomę i obala się, a urodzaju niema: jęczmień często wypali. — Więc najlepiej wszystek obornik dawać pod okopowe — ziemniaki, buraki, marchew, pod warzywa, a pszenicę i jęczmień siać w drugim roku po nawozie, potem owies i żyto, a jeżeli ktoś chce nawozić i pod zboże, wtedy niech szeroko stosuje sztuczne nawozy, które najwłaściwiej i największą korzyść okażą przy takim płodozmianie.

Należałoby tu wspomnieć i o warzywnictwie gruntowem, którego u nas niema, a szkoda — morga bowiem wczesnych warzyw może przynieść 300, 400 a nawet pięćset rubli. W tym celu należałoby uprzemysłowić nasze gospodarki, siejąc wczesną marchew, pietruszkę, sadząc kapustę, kalafiory, cebulę, buraczki, które te produkta wcześnie do miasta posłane doskonale się opłacają.

Niechże nasi bracia gospodarze dobrze to wszystko rozważywszy, zrozumieją, że ogólnym błędem naszym jest to, iż sieją zbyt dużo zboża, a zbyt mało oddają się uprawie okopowych — i już teraz na jesieni niech sobie określą, ile i jakich okopowych gdzie mają zasadzić. A więc morgę ziemniaków, jak zwykle; prócz tego zamożniejsi morgę a mniejsi gospodarze pół morgi buraków pastewnych; dalej dla koni ćwierć morgi marchwi pastewnej, dalej koński ząb i warzywa. Z początku to wszystko na próbę, a kiedy ta próba wam się uda i podniesie prędko wasze gospodarki, wtedy bracia kochani nie potrzeba was będzie do tych rzeczy namawiać, bo sami powiecie, że od czasu, gdyście zaczęli sadzić wiele okopowych — wasze gospodarki znacznie się poprawiły i przynoszą wam należyty dochód.

Cz. K.

Poradnik gospodarski.

Robienie kiszonek.

Pytanie. Zasiałem po życie mieszankę z wyki i peluszki, z owsem, która mi wzeszła bardzo pięknie ale obawiam się, że mi nie wyschnie z powodu mokrej jesieni i późnego czasu — jak na to radzić? *Remb.*

Odpowiedź. Jest na to dobry sposób— robienie kiszonek, czyli dołowanie mieszanek lub potrawu. Robi się to tak. Mieszankę składa się starannie do dołu 2 łokcie głębokiego, o spadzistych bokach i udeptuje się warstwami jaknajściślej, by nie było miejsc pustych. Przy większych ilościach paszy lepiej dół zrobić większy, zwłaszcza szerszy, aby można było wjeżdżać wozami na układaną masę, która wtedy mocniej jest utłaczana. Unikanie dziur wewnątrz masy jest bardzo potrzebne, gdyż masa nieściśle ułożona, przy zbytku tlenu z powietrza, fermentuje za silnie i naraża rolnika z tego powodu na znaczne straty w masie, czyli jak się mówi na spalenie się paszy. Ułożony w dole potraw wygórowuje się nad powierzchnią ziemi znów na 2 łokcie i starannie ubije, podobnie jak kupy obornika

w polu układane. Po zrobieniu tego przykrywamy potraw łokciową warstwą ziemi. Jeśli wymiary dołu nie zostały dobrze obrachowane—można ją dopełnić liśćmi z buraków, marchwianką, zębem końskim, nawet łętami zielonymi od ziemniaków. Po 8 tygodniach kiszonka gotowa. Solenie dołowanej paszy nie jest potrzebne. Potraw dołowany stanowi paszę smaczną, chętnie przez inwentarz jedzoną. Czas skarmiania kiszonką następuje po zużyciu buraków — na wiosnę. Potraw lub mieszanka dobrze zadołowana może poleżeć w tym stanie 2 lata. Warto, żeby szerszy ogół gospodarzy zapoznał się z robieniem kiszonek, gdyż w mokre lata, jak np. w roku zeszłym wiele potrawu i koniczyn zmarnowało się i zgniło nie sprzątniętych, któreby można było zadołować.

Rozmaitości.

Urlopy dla robotników. Jest to sprawa, którą poruszyli obecnie zasadniczo zorganizowani metalowcy niemieccy.

Właściciele fabryk odmówili robotnikom urlopów, powołując się na to, iż spowodowałoby to zbyt uciążliwe wydatki.

Zaprzeczają temu cyfry; robotnicy obliczyli, że w 93 przedsiębiorstwach akcyjnych niemieckiego przemysłu metalowego zysk w okresie 1905—1910 r. wynosił przeciętnie 13,4 procent i że dość byłoby obniżyć zysk ten o 2 procent, aby zapewnić wszystkim pracownikom tej gałęzi przemysłu płatne urlopy.

W porównaniu jednak z naszymi stosunkami robotnicy niemieccy stoją pod tym względem jeszcze jako tako. W roku ubiegłym naprzykład korzystało z urlopów 84 tysiące, 257 robotników, co stanowi 14 procent z ogólnej ich liczby.

U nas urlopy dla robotników są nadzwyczajną rzadkością. Jako reguła praktykują się one jedynie w piekarstwie; tam każdy robotnik, który przepracował rok, ma prawo do dwutygodniowego urlopu płatnego.

Mimo, że piekarze nie są zasobni w kapitały, nie zdarzyło się jeszcze ani razu, by który z nich zbankrutował dlatego, że daje swym pracownikom płatne urlopy.

Reklama w Ameryce. Statystyk amerykański H. Wisby oblicza koszty reklam w Ameryce na 500 milionów dolarów rocznie, a zatem niemal tyle, ile wydają na armie w Europie: Niemcy, Rosya, Francya, Austrya, Hiszpania. Według obliczenia Calkinsa i Holdena, wzrosły wydatki na reklamę w r. 1905 do 1000 milionów dolarów.

Rozwój reklamy wzmaga się z rozwojem handlu. Przed wojną boerską uchodziła kwota 3000 dolarów, wydana przez firmę Fairbank i Sp., za bajeczną. Dziś jest ona rzeczą powszednią. Ta sama firma przeznacza obecnie regularnie blisko 750000 dolarów rocznie na ogłoszenia — i w dodatku nie jest pod tym względem wyjątkiem.

Fabryka mydła „Sapollo“ ogłasza od 30 lat swoje wyroby; z początku wydawała na ten cel tylko 30 tys. dolarów, rocznie, dziś wyrzuca dziennie na reklamę 1000 dolarów.

Wielkie, nowojorskie domy handlowe poświęcają przeszło 4 miliony dolarów na same ogłoszenia w gazetach. Dawnemi czasy najsławniejszą reklamą była sumienność i praca pełna artyzmu rękodzielników, obecnie brak wartości i sumienności pokrywają miliony na reklamy.

Orzeł wzięty za aeroplan. Nie raz już się zdarzyło, że szybujący wysoko w powietrzu aeroplan brano za orła. W Charenton jednak, pod Paryżem, stało się w tych dniach odwrotnie. Na wysokości mniej więcej 600 metrów zjawił się olbrzymi orzeł i, zataczając w powietrzu łuki, zwrócił na siebie uwagę mieszkańców miejscowych. Gromadka ludzi, zebrawszy się na polu, śledziła uważnie te ewolucye, będąc pewna, że przypatruje się aeroplanowi i usiłowała odgadnąć nazwisko śmiałego lotnika, gdy nagle orzeł opuścił się pędem strzały ku gromadce. Wówczas dopiero spostrzeżono omyłkę. Kobiety i dzieci rozbiegły się przerażone w różne strony, orzeł zaś tymczasem, jakby zadowolony ze sprawionego figla, poszybował majestatycznie w stronę lasu Fontainebleau.

Handel dziećmi. W stanie Ohio w Clevelandzie (w Ameryce Północnej) istnieje zwyczaj sprzedawania dzieci. Co rok mnóstwo kobiet ciągnie na targ z kołyskami, wózkami i t. p., w których krzyczą dzieciaki, przeznaczone na sprzedaż. Miasto urządziło na ten cel specyalne targowisko i ustanowiło dozór nad osobami, kupującemi dzieci.

---

* * *

Im na wyższym fortuna człeka sadzi stropie,
Tem chytrzej, tem nieznaczniej dołki pod nim kopie.

W. Potocki.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.